

Anna Dymna

Czasami tylko w środku jestem smutna

Nd 20 października **TVP 2**
16.55 **Wiedźmin**

Prace w ogrodzie to moja największa pasja. Podlewanie, przycinanie, okopywanie, walka z mleciami, mszycami – tak można się bawić całe dni. Taki wysiłek to najlepsza terapia na stresy i napięcia zawodowe – twierdzi.

Przez trzydzieści lat kariery aktorskiej związana jest z Krakowem.

To nie przypadek, a szczególna więź uczuciowa zdecydowała, że najchętniej tu pracuje i wypoczywa. Pokochała to miasto i jej mieszkańców, którzy cenią ją za sceniczne i filmowe dokonania, ale też za normalność, brak gwiazdorskich manier.

– Podobno jest Pani gwiazdą, którą można spotkać w tramwaju...

– Nie mam w sobie nic z gwiazdy i nie znoszę, kiedy np. facet w banku nie może zrozumieć, że ja nie chcę być specjalnie obsługiwana. Nie przeszkadza mi, że stoję w kolejce. Mogę wtedy obserwować ludzi. Lubię czasem przejechać się tramwajem, pojeździć na rowerze, iść do sklepu, żeby zobaczyć, gdzie i wśród jakich ludzi żyję.

– ...I jaki jest wynik tych obserwacji?

– Myślę, że w Krakowie, gdzie mieszkam całe życie, jestem lubiana. Na ulicach czy na Rynku czuję się tak, jakbym była w domu. Staram się ludziom pomagać, walczę o różne rzeczy, już mnie tu znają. Nigdy Krakowa nie zdradziłam, a wierność jest cenna.

– To prawda, że nie lubi Pani bywać na przyjęciach, spotkaniach towarzyskich?

– Nie palę, lubię wprawdzie alkohol, ale nie piję, bo mieszkając poza miastem, ciągle jeżdżę samochodem – zdradza aktorka.
– Jako pasażer miałam wiele wypadków samochodowych. Myślałam nawet, że prędzej zostanę zakonnica lub święta niż odważyć się prowadzić, ale jakoś udało mi się pokonać lęk.





W tytułowej roli w „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” Janusza Majewskiego, filmie historycznym o miłości i śmierci.

Dostajemy z mężem mnóstwo zaproszeń na wernisaże, promocje, otwarcia..., ale to mnie zupełnie nie interesuje. Owszem, czasem zdarza się spotkać kogoś bardzo miłego, ale zwykle jest tak, że stoję na środku sali, podchodzą do mnie różni ludzie, zadają mi pytania, ale nikt nie czeka na odpowiedź. Jeśli chcę sobie z kimś porozmawiać, to nie robię tego na bankietach, tylko zapraszam go do domu albo idę do niego.

A w pracy? Zdarza się Pani przedkładać życie zawodowe nad osobiste?

Każdy człowiek musi znaleźć równowagę między swoim życiem osobistym a pracą zawodową, bez względu na to, jaką pracę wykonuje. Nasz zawód jest trudny, bo często wymaga pełnego oddania i absorbuje nas w stu procentach. Kiedy mam zdjęcia filmowe

zakończyły się już zdjęcia do „Starej baśni”, ekranizacji powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego, której podjął się Jerzy Hoffman. W roli Jagi, żony Wisza zobaczymy Annę Dymną.



W filmie Barbary Sass „Tylko strach” zagrała dziennikarkę uzależnioną od alkoholu. Dopiero próba samobójcza przyjaciółki powoduje, że postanawia walczyć z nałogiem.

i muszę wyjechać z Krakowa, to moje życie osobiste zupełnie ustaje. Ale mój zwykły dzień też często wygląda tak, że o dziewiątej rano wyjeżdżam na próbę do teatru, wracam o trzeciej, o piątej, szóstej muszę znowu wyjechać na spektakl, by wrócić do domu o 23. Do tego dochodzą zajęcia ze studentami. Życie rodzinne jest więc dosyć skape. Jednak przez blisko trzydzieści lat uprawiania tego zawodu nauczyłam się utrzymywać pewną harmonię między dwoma światami. Moja rodzina nic na tym nie traci, wręcz przeciwnie. Umiejętność wykorzystać czas wolny lepiej niż ci, którzy go mają w nadmiarze. Syn ma ze mnie dużo większy pożytek niż gdyby miał taką matkę, która pracuje i ma dziecka dosyć, a najchętniej schowałaby je w zamrażarce.

Jak zatem wyglądają Pani relacje z prawie dorosłym synem?

Mój syn ma 16 lat. Myślę, że jesteśmy na takim etapie, że powoli się zaprzyjaźniamy. Początkowo był częstką mnie, potem widział świat własnymi oczami, zdarzało się, że był trochę przeciwko mnie. Teraz staje się moim najlepszym przyjacielem.

Zwierzamy się sobie i myślę, że mi ufa. Ja też obdarzyłam go wielkim zaufaniem. Tak kiedyś wychowywała mnie moja mama. Mówiła: „Idź, gdzie chcesz, rób, co chcesz, bo ja wiem, że ty nic złego nie zrobisz, tylko powiedz, o której wrócisz, żebym się nie denerwowała”. I czy ja mogłam zrobić coś złego? Niepotrzebne były żadne zakazy, żaden bicz.

Nie zawsze chyba było tak sielankowo. Pamięta Pani trudne okresy w swoim życiu?

Nie lubię o tym mówić, sprawia mi to ból. Te tragedie wbrew pozorom mnie wzmocniły. Nie miałam wyjścia. Mogłam albo się załamać, albo sobie poradzić. Każdy cios w jakiś sposób mnie wzmocniał. Może tylko w środku czasami jestem smutna, jednak na zewnątrz tego nie widać. Za to umiem się cieszyć drobiazgami, których kiedyś nie dostrzegałam.

Na przykład?

Świetnie gotuję - tak twierdzi mój mąż. Potrafię zrobić wykwintny obiad w 20 minut, taki, którego nie dostanie się w żadnej restauracji.

Rozmawiał Andrzej Leńiewski



Filizanka kawy, na wesoło w domu. Dzieci godkrakowskiego domu zawsze stawia ją na stole.

Wiele twarzy

Urodziła się 20 lipca 1951 r. w Legnicy. Mieszka w Krakowie. Tam ukończyła szkołę podstawową, średnią oraz PWST. Już podczas studiów grała w teatrze i w filmie. W 1973 r. została zaangażowana do Starego Teatru w Krakowie, z którym związana jest do dziś.



Nie ma mocnych, 1974

Po „Samych swoich” to druga część przygód zwaśnionych rodów Karguli i Pawlaków, ich dzieci i wnuków, zrealizowana przez Sylwestra Chęcińskiego.



Znachor, 1981

Druga adaptacja filmowa powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Znakomita kreacja Jerzego Bińczyckiego (profesor Wilczur) i Anny Dymnej (córka profesora).



Duże zwierzę, 2000

Pewnego dnia na ulicach miasta państwo Sawiccy (Anna Dymna i Jerzy Stuhr) pojawiają się z wielbłądem. Wścibscy mieszkańcy mobilizują się i ruszają do ataku.



Wiedźmin, 2001

W filmie Marka Brodzkiego, opartym na opowiadaniach Andrzeja Sapkowskiego, mistrza fantasty, wcieliła się w postać Nenneke, kapłanki ze świątyni Melitele.